JĘZYK JAKO ZJAWISKO POLITYCZNE

Relacje między językiem a narodem poruszano w literaturze dość często, między narodem a państwem – jeszcze częściej, między językiem a państwem zaś znacznie rzadziej i zwykle tylko jednostronnie, tj. w postaci wpływu państwa na język. Wielostronne relacje między tymi trzema elementami analizowano natomiast rzadko. Tych właśnie relacji dotyczy recenzowana książka, przedstawiająca język jako zjawisko polityczne.

Książka składa się z czterech zasadniczych części oraz *Wstępu* i *Refleksji końcowych*. W części pierwszej przedstawiono istotę narodu kulturowego i narodu politycznego oraz ich relacje z językiem. W przypadku narodu kulturowego podstawowe znaczenie ma kwestia języka narodowego, w przypadku zaś narodu politycznego – polityki językowej. W trzech następnych częściach książki rozwinięto analizę tych relacji. Część druga jest więc poświęcona narodom długiej historii, część trzecia – młodym narodom wielojęzycznym lub, inaczej, wielojęzycznym narodom krótkiej historii, część czwarta natomiast – narodom z odziedziczonym lub „pożyczonym" (tj. zapożyczonym) językiem narodowym. Poszczególne części książki nie występują jednak pod takimi właśnie tytułami, lecz pod krótszymi, zawierającymi zamiast wyrazów strzałki, które to dyskusyjne rozwiązanie pojawia się też w tekście.

W części pierwszej autor przedstawia dwie teorie narodu: prymordialną (tj. biologiczną) i modernizacyjną (tj. socjologiczną), stwierdzając brak sprzeczności

Roman Szul, *Język – Naród – Państwo. Język jako zjawisko polityczne*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 2009, ss. 416.

między nimi, co miałoby wynikać z faktu, że naród, który pojawił się w nowoczesnym procesie modernizacji, musiał nawiązywać do wcześniejszego substratu etnicznego. W ten jednak sposób autor zaciera różnicę między narodem a grupą etniczną, w czym nie jest zresztą konsekwentny, na s. 167 stwierdzając późniejsze pojawienie się narodu.

Poszczególne rozdziały trzech analitycznych części książki są studiami przypadków poszczególnych krajów, państw, narodów, ich grup lub etnicznych ruchów społecznych. Lista tych przedmiotów analizy nie jest pełna, wyboru dokonano zaś ze świadomością europocentrycznej wizji świata. W poszczególnych rozdziałach można przy tym znaleźć liczne powtórzenia, sugerujące, że książka jest leksykonem, którego czytelnik nie będzie czytał w całości. Część ostatnia (*Refleksje końcowe*) zawiera humanistyczną refleksję nad dwoma aspektami terminu *patriotyzm–nacjonalizm* w kategoriach relacji między *swoim* a *obcym*. Książkę zamyka obszerna bibliografia (ponad 400 pozycji) oraz indeks nazw geograficznych i etnicznych. Bibliografia jest wprawdzie zawsze kwestią wyboru, lektura książki ujawnia jednak wyraźnie brak odwołania do prac Grigorija Ioffego w przypadku Białorusi oraz dojmujący brak – do Arshiego Pipy, autora książek o polityce językowej Albanii.

Podstawową wątpliwością, jaką budzi recenzowana książka, jest brak jasno określonego jej adresata. Wybór wydawcy mógłby wprawdzie świadczyć, że jest to książka naukowa, założenie to podważa jednak fakt, że PWN jest jedynym znanym recenzentowi polskim wydawnictwem formalnie naukowym, które już od lat nie dokonuje adjustacji wydawanych przez siebie książek. Rezultaty tej polityki wydawniczej widać niestety gołym okiem, również w przypadku recenzowanej książki.

Wrażenie braku jasno określonego adresata książki wzmacnia niejednorodność jej stylu. Można odnieść wrażenie, że poszczególne fragmenty książki były pisane w różnym czasie różnymi stylami, których nie ujednolicono przy końcowej redakcji tekstu. Styl książki, bardzo nierówny, rzadko spełnia wymogi stylu naukowego, częściej jest zaś popularnonaukowy lub publicystyczny, a miejscami nawet potoczny. Początkowe rozdziały książki, a zwłaszcza jej część pierwsza, są napisane rozczarowującym czytelnika językiem niespecjalistycznym, właściwy tekst merytoryczny jest zaś zawarty w przypisach. Od dobrej narracji zaczyna się natomiast część czwarta książki. Bardzo dobry jest zwłaszcza rozdział o Imperium Rzymskim i łacinie, ale również dalsze rozdziały. Ten znakomicie napisany tekst kończy się na rozdziale o Bułgarii, następny zaś rozdział, poświęcony Serbii, jest eseistyczny, podobnie jak znacznie wcześniejszy, quasi-publicystyczny rozdział o Niemczech. Niektóre rozdziały są pisane ze swadą i uznaniem dla omawianych narodów (np. rozdział o Czechach), a nawet niekłamaną do nich sympatią, znaczną część książki, w tym zwłaszcza jej część czwartą, czyta się więc z przyjemnością, starając się nawet nie zwracać uwagi na językowe i merytoryczne usterki tekstu.

Pierwszą z usterek merytorycznych jest błędna terminologia naukowa. Zdecydowany sprzeciw czytelnika budzi nadużywanie – pojawiającego się niemal na każdej stronie – terminu „ludność" na oznaczenie mieszkańców, zbiorowości, grup społecznych i społeczeństw. Kuriozalne jest również mylenie organizacji z organizmem („organizm państwowy"), niekiedy humorystyczne (Bułgarzy „żyli w tym samym organizmie" – s. 278). Błędnie używa się także terminu *społeczność* („społeczność licząca kilkaset milionów mieszkańców" – s. 243). Również błędnie – bezrefleksyjnie i w znaczeniu potocznym – używa się terminu „prowincja", przypisując prowincje habsburskiej Austrii (co jest zresztą sprzeczne z powołanym na s. 304 Królestwem Galicji i Lodomerii) oraz współczesnym i kolonialnym Indiom, gdzie zidentyfikowano nawet „maharadżę prowincji" (s. 157).

Drugą usterką merytoryczną są błędy faktograficzne. Można do nich zaliczyć nazwanie gaskońskiego hrabiego Foix „hrabią hiszpańskiego miasta Urgel" (s. 308), błędną genezę etniczności hiszpańskiej Galicji – od Galii zamiast Walii (hiszp. *Galles*), uznanie Czech za jedyne królestwo w Cesarstwie, wątpienie w udział Jutów w podboju Brytanii przez Anglosasów, pisanie w liczbie mnogiej o „polskich rejonach autonomicznych na Ukrainie" w latach 20. XX w. (s. 217) i świętowanie 11 listopada przez „ludzi radzieckich" (s. 223).

Trzecią usterką merytoryczną jest pominięcie istotnych faktów. Najbardziej rozczarowujący pod tym względem jest rozdział o Albanii, w którym nie wspomniano o podstawowym dla tematu książki podziale na dwie grupy etnoregionalne: muzułmańskich Gegów na północy i prawosławnych Tosków (Tusków) na południu, o ich znacznie różniących się dialektach (*gegënisht* i *toskënisht*), polityce językowej komunistycznego reżymu Anvera Hoxhy, popierającej mniejszościowych Tosków, i wynikającej z tego niechęci do zamysłów przyłączenia Kosowa, zdominowanego przez większościowych Gegów. W rozdziale o Białorusi informacja o zbieżności używania języka białoruskiego z prozachodniością i popieraniem demokracji (s. 316) jest powierzchowna i nieaktualna, na co wskazuje najnowsza literatura przedmiotu. W tym kontekście dziwi też brak wzmianki o idei *Hispanidad* mimo omówienia Frankofonii.

Czwarta usterka merytoryczna dotyczy błędnego datowania wydarzeń historycznych. Można tu wskazać kwestię podboju północnego Kaukazu przez Rosję (s. 211) i utraty przez Chiny Mandżurii na rzecz Japonii (s. 347), dziewiętnastowieczną genezę enklawy Baarle, pomylenie kolejności wydarzeń w historii belgijsko-luksemburskiej w rozdziale o Belgii (s. 203), chociaż nie o Luksemburgu (s. 307), oraz datowanie Ligi Narodów na 1914 r. (s. 384).

Piątą usterką merytoryczną jest brak precyzji koncepcyjno-terminologicznej. W swej analizie poszczególnych języków autor posługuje się terminami *narzecze*, *dialekt*, *gwara* i *akcent*; pierwszy z nich nie jest jednak terminem przyjętym we współczesnym języku naukowym, gwara pojawia się w książce niemal wyłącznie w kontekście języka polskiego, akcent natomiast niemal wyłącznie w kontekście anglo-irlandzkim. Autor myli też pojęcia niepodległości i suwerenności (np. s. 303), błędnie podaje nazwę Holenderskich Indii Wschodnich, myli dominia z koloniami (s. 340), republikę radziecką nazywa regionem (s. 309), a Republice Południowej Afryki przypisuje podział na stany (s. 383).

Szóstą usterką merytoryczną jest brak polskich nazw języków (szpaniolskiego = sefardyjskiego, gaelickiego, tagalskiego i filipińskiego, niepewność co do nazwy farerskiego, używanego zamienne z „faroerskim" – s. 209), państw, terytoriów i regionów (Makau, Wyspy Św. Tomasza, hiszpańskiej Galicji) i narodów: Czeczenów i Osetyjczyków – występujących pod nazwami rosyjskimi.

Pierwszą usterką językową jest niezgodność czasu gramatycznego narracji z czasem historycznym. Przeszłość, niekiedy zamierzchłą, opisuje więc autor w czasie teraźniejszym, a niekiedy nawet w przyszłym, zresztą niekonsekwentnie, gdyż sąsiednie zdania są formułowane w różnych czasach. Drugą usterką jest błędna terminologia ogólna. Dotyczy to zwłaszcza pomylenia państw zaborowych z „zaborczymi" (s. 256) i błędnego tworzenia przymiotników: „walencjańska" (s. 297), „majorkański" i „minorkański" (s. 300), ale wenecka (a nie „wenecjańska"). Trzecią usterką językową są oksymorony: „państwo konfederacyjne" (s. 292), „federacja połączona osobą władcy" (s. 297), „asymetryczna federacja" (s. 182), „państwowość w postaci regionu" (s. 296), „państwowość w formie prowincji" (s. 300) i „hrabia miasta" (s. 308). Czwartą usterką są pleonazmy, np.: „czasy

współczesne", „klanowo-rodowe", „i/lub". Piątą usterką jest natrętne używanie nieistniejącego w języku polskim ukośnika wewnątrzwyrazowego. Szósty rodzaj usterek językowych stanowią kłopoty z ortografią – zarówno polską (nazwy narodowości pisane niekiedy małymi literami, niekonsekwentnie jednak, miejscami na przemian małymi i dużymi), jak i angielską (*Scots* dużą literą, *gaelic* małą).

Reasumując, trzeba stwierdzić, że recenzowana książka jest bardzo ciekawie pomyślana, a miejscami fascynująco napisana, nie brak w niej jednak zbędnych dygresji, np. o geopolityce. Usterki faktograficzne, mało logiczna i niejednolita terminologia oraz liczne usterki stylistyczne powodują jednak, że jest to raczej pozycja popularnonaukowa, która może być bardziej źródłem inspiracji intelektualnej niż rzetelnej wiedzy faktograficznej. Książka zawiera wprawdzie istotne treści teoretyczne i naukowe, jako praca naukowa nie powinna się ona jednak ograniczać do ich zawierania, lecz z treści tych się składać. To zaś wymagałoby przede wszystkim uporządkowania języka narracji.

ZBIGNIEW RYKIEL